Nr 165. We Lwowie Środa dnia 22. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.

Przemyśl 19. lipca.

Zatem XIXty z rzędu Zjazd Towarzystwa pedagogicznego skończył się, a skończył się rozmaicie dla różnych ludzi: Jedni zadowoleni wracają do domów, bo wnioski ich lub przez nich popierane uchwalono, inni z cokolwiek rzadką miną, bo musieli znaczne porobić ustępstwa na rzecz innych zapatrywań, a są wreszcie i tacy, którzy się uroczyście biją w piersi, że to ostatni Zjazd, w którym biorą udział, ani jeden bowiem ich wniosek nie uzyskał sankcji zgromadzenia *et inde ira*. Ale są to starzy „cechowcy“ lub niepraktyczni idealiści, toż bądźmi spokojni, że jeśli kto najprędzej pospieszy na przyszły Zjazd, to właśnie oni i znów wystąpią z dawnemi projektami po to, aby znów upaść wraz z nimi, i dalej narzekać. Nim jednak powiem coś o nich i o im pokrewnych duchach, przedtem godzi się zrobić kilka innych uwag.

A najpierw coraz częściej dają się słyszeć głosy, że Zjazdy Towarzystwa pedagogicznego są niepotrzebne, bo wyciągają raczej tylko na koszta nie przynosząc żadnych korzyści. Jest to zdanie jeśli nie lekkomyślnie, to co najmniej nieopatrznie wypowiadane, bo jeśli kto się przypatrzył obradom tego Towarzystwa od lat kilku tak, jak właśnie sprawozdawca *Dziennika*, ten musi przyznać, że choćby ze względu na wyrabianie się form parlamentarnych Zjazdy te są bardzo pożyteczne. Nie trzeba dalej się cofać, jak o kilka lat wstecz, aby przyznać, że posiedzenia np. drohobyckie lub krakowskie tak się różnią od tarnowskich lub przemyskich, jak niebo od ziemi. Nie widać tu już owych osobistych sympatyj lub antypatyj, nie ma tu już owej animozji, która ongi tak ważną odgrywała rolę, natomiast ogólne dobro, sprawa wspólna potrafiła sprządz najtęższe siły Towarzystwa. A w samychże obradach co za olbrzymia zmiana! Pierwej nie znano, co to kwestja formalna lub merytoryczna, dziś pierwszy lepszy członek gdzieś z dalekiego zakątka nawołuje profana — jeśli się trafi — by mówił do rzeczy i głos jego szanują. dziś nie można się wyrwać z byle czem, bo albo cię całe zgromadzenie wyśmieje, albo wprost nie da mówić. Prawda, że są wyjątki, ale bo też bez nich nie obchodzi się nawet parlament angielski, który od czasu do czasu wzywa na pomoc aż policję i za bary chwytając wyrzuca swoich członków za drzwi. Podobny wypadek nie zdarzył się w Towarzystwie pedagogicznem i da Bóg nie zdarzy się.

Następnie zapoznawanie się z krajem i ludźmi jest jedną z pobudek urządzania zjazdów. Było ich dotąd 19, a są członkowie Towarzystwa, którzy ani jednego nie opuścili. Nie wiem, czy jest człowiek, któryby twierdził, że takie stałe zwidzanie rozmaitych stron kraju pozostać może bez korzyści i sądzę, że najlepiej zrobię, gdy nie będę dowodził użyteczności zjazdów, z tego punktu zapatrując się na nie. Natomiast godzi się podnieść, że starcie się zdań, wymiana i zamiana myśli, wzajemne poznanie się, odnowienie od dawna może zerwanych w skutek oddalenia stosunków, oto moralne korzyści, które ważną odgrywają rolę przy tych uroczystościach. Również nie będę dowodził, że wydatki, jakie miasta łożą na zjazdy, sowicie się im wracają, bo najpierw to, co wydadzą, zostaje w mieście i ani grosz po za rogatki nie wychodzi, powtóre każdy z przyjeżdżających zostawia co najmniej 15 złr., a jeśli przyjmiemy cyfrę 300, jako przeciętną przyjeżdżających, to nadto pozostawiają oni u kupców miejscowych 4 500 złr. — Ale dajmy pokój temu, co za dobre uznane zostało, a wracajmy do Przemyśla. Już w poprzednich korespondencjach były wzmianki o najważniejszych momentach zjazdu przemyskiego, dziś więc nie trzeba ich powtarzać, lecz — jeśli można — tylko uzupełnić.

Ważną rolę odgrywają na tych zjazdach pogadanki między wybitniejszymi członkami Towarzystwa, którzy zwykle upatrują sobie jakiś punkt zborny i tam omawiają sprawy, które mają być traktowane na posiedzeniach. W Przemyślu brakło takiego miejsca, dla czego — istotnie trudno wytłumaczyć; gromadzono się też przeważnie w bardzo przyzwoitej i dobrej restauracji L. Dienstla, w hotelu przemyskim. Nie było tam formalnych narad, ale pogawędka zawsze miła i czas przyjemnie się spędzało. Przemyśl w ogóle ma to do siebie, że krótko w nim będąc nie podobna się znudzić, bo dostarcza więcej przyjemności, niż każde inne miasto prowincjonalne, położenie bowiem jego bardzo ładne, okolica czarująca, powietrze zdrowe, a kąpiel kąpiel taka, o jakiej prawdziwy Lwowianin wyobrażenia nie ma. Toż używaliśmy tych przyjemności, co się dało, a byli i tacy, którzy po kilka razy dziennie biegali do Sanu, by do syta użyć kąpieli. Jak to już wyżej wspomniałem, obrady szły należytym torem, choć — jak wszędzie nie obeszło się bez komicznych epizodów, a a jeden był taki, że prezes nie mógł uspokoić zgromadzenia, tak się serdecznie śmiano. Był to wniosek, o którym powiadano, iż był po prostu dla żartu postawiony, a jeśli tak istotnie było, to publiczne podziękowanie należy się temu nauczycielowi, który go należycie skarcił, bo żarty mogą gdzieindziej znaleść miejsce, a nie na walnych Zjazdach. Ponieważ jestem dla tych posiedzeń z całą życzliwością, toż wolno mi uczestnikom ich zrobić kilka, choćby niezbyt miłych uwag. I tak: statut nakazuje, aby każdy wniosek zgłoszony był do Zarządu głównego na 4 tygodnie przed Zjazdem; tymczasem członkowie zgłaszali je niemal w ostatniej chwili.

W obec tego Zarząd wprowadził t. zw. Komisję dla wniosków samoistnych, która się wybiera na pierwszem posiedzeniu, a zdaje sprawę na ostatniem. W pierwszych latach było tych wniosków nie wiele, następnie liczba ich wzmagała się, a na ostatniem było ich aż 23 z obszernemi motywami. Do czegoż to prowadzi! Oto do tego, że trzeba będzie zwoływać osobne zgromadzenia dla załatwienia owych samoistnych, a często niefortunnych wniosków, lub do tego, że Zarząd będzie się ściśle trzymać statutu i nie pozwoli dyskutować nad nimi, jako nad spóźnionymi, a do tego ma zupełne prawo. Następnie za złe uważamy owe przewlekłe dyskusje. Prawda, że każda sprawa potrzebuje należytego wyjaśnienia, ale z drugiej strony ciągłe powtarzanie się, przytaczanie argumentów, które już kto inny wypowiedział, zabieranie tym sposobem drogiego czasu, jest więcej szkodliwe, niż pożyteczne, i ze względu na własną sprawę powinni członkowie unikać czegoś podobnego w przyszłości. Wreszcie owo nie zawsze zbyt poważne traktowanie przedmiotu, o którem wspomniałem, uważam za wprost szkodliwe, wypowiadam zaś to wszystko właśnie z powodu owej wielkiej życzliwości, jaką mam dla Towarzystwa i jego członków. Wszystko to są rzeczy, które uważałem sobie za obowiązek wypowiedzieć, jako wieloletni uczestnik i sprawozdawca ze zjazdów Towarzystwa pedagogicznego. Na końcu słów kilka o uczcie pożegnalnej, która się odbyła w wielkiej sali ratuszowej, a w której wzięło udział do 400 osób. Nie będę powtarzał toastów, bo jak wiadomo, rokrocznie niemal powtarzają się te same, natomiast podnieść muszę bardzo charakterystyczną okoliczność, a mianowicie obecność na niej reprezentanta wojskowości i włościan. Pierwszy, jenerał Hempfling odpowiedział na wniesiony na cześć armji toast po niemiecku i podniósł znaczenie nauczycielstwa, powołując się na niemieckich „schulmeistrów“; którzy tak wysoko postawili armję niemiecką. Drugi w czystej, wzorowej ruszczyźnie pił również zdrowie nauczycieli, a uzasadniał to w iście rozumny sposób, toż nie dziw, że gdy skończył, powstał prawdziwy huragan oklasków i braw. Z innych mów podnieść należy mowę p. Czajkowskiego, który i przy otwarciu posiedzeń odezwał się jak prawdziwy krasomowca. Jednak najcharakterystyczniejszą cechą uczty było to, że gdy muzyka wojskowa, umieszczona na galerji, zagrała hymn narodowy „z dymem pożarów“, cała publiczność z miejsc powstała i zaintonowała owo arcydzieło, później zaś zmusiła muzykę do powtórzenia jeszcze raz taj prawdziwej pieśni nad pieśniami. Tak skończyliśmy obrady i zabawy w Przemyślu, obecnie cały rok powoli przygotowujmy się na przyjęcie gości, bo w r. 1886 zjazd Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się u nas we Lwowie.

Czesi w Buda-Peszcie.

Poważną liczbą około 2000 osób złożyli Czesi wizytę Węgrom z powodu istotnie sławnej wystawy budapeszteńskiej. Nader świeżą jest data czesko-węgierskiego zbliżenia się ku sobie, a po wielu latach antagonizmu i otwartej walki, nabierają okoliczności towarzyszące owemu zbliżeniu się tem większego znaczenia.

Z powodu przybycia tak znacznego zastępu gości czeskich, ogłosiło buda-peszteńskie stowarzyszenie przemysłowców odezwę do swoich członków, w której wzywa ich, by byli obecni przy uroczystem przyjęciu gości, by służyli im za przewodników na wystawie i w ogóle, by spieszyli im z potrzebną pomocą.

Witając przybyłych gości czeskich, pisze *N. Pester Journal*: Czescy goście przekonają się tu, że węgierski naród każdego, kto przybywa tu, jak przyjaciel, jako przyjaciela traktować umie. I my witamy serdecznie naszych szanownych gości z pięknych, bogatych i wysoce ucywilizowanych Czech. Dziennik ten nie chce zstępować na pole polityki, ale pragnie tylko stwierdzić, że naród czeski swojemi obywatelskiemi i politycznemi cnotami, zjednał sobie szacunek każdego wykształconego Węgra. Żądamy tylko od naszych gości zupełnie nieuprzedzonego ocenienia żywotnych warunków naszego państwa. Podstawą bowiem trwale dobrych stosunków między rozmaitemi narodami, jest jedynie sprawiedliwość i wynikający ztąd wzajemny szacunek.

Czesi przybyli do stolicy węgierskiej 19. bm. o godzinie 9. rano osobnym parowcem. Wiadomość o gromadnych odwidzinach Czech była powodem, że już o tak wczesnej godzinie niezliczone tłumy ludności pokryły górne i dolne terasy na miejscu wylądowania. Domy były przyozdobione flagami. Na stacji okrętowej zgromadzili się dla powitania ze strony stolicy burmistrze Rath i Gerlozy, w zastępstwie towarzystwa rolniczego sekretarz Ordody i członek Rodetz, ze strony towarzystwa przemysłowego Zygmunt Falk, a z Czeskiej Besedy liczni członkowie z prezesem Novakiem na czele.

Członek krajowego towarzystwa rolniczego Rodetz powitał gości w niemieckim języku jako towarzyszy zawodu i wyraził życzenie, aby wspólnie współdziałali do rozkwitu gospodarstwa rolnego w Austro-Węgrzech. (Żywe oklaski *na zdar! eljen!*) Starszy burmistrz Ruth powitał przybyłych imieniem miasta stołecznego Pesztu, Zygmunt Falk imieniem towarzystwa przemysłowego, Franciszek Novak imieniem tamtejszej Besedy.

Następnie odpowiedział imieniem gości profesor literatury węgierskiej na praskim czeskim Uniwersytecie, dr. Brabetz, pięknym językiem węgierskim, że oni przybyli z radością do Węgier, aby się przekonać o rozkwicie węgierskiego kraju i węgierskiego narodu, podziękował za serdeczne powitanie i wyraził życzenie, aby przyjazne uczucia obu narodów trwały zawsze i zawsze. (*Entuzjastyczne brawa*).

Prezydent kolińskiego towarzystwa rolniczego dziękował również za tak świetne przyjęcie, jakiego doznali jego ziomkowie ze strony narodu węgierskiego. Goście wsiedli następnie do przygotowanych powozów i odjechali do przeznaczonych im pomieszkań. Popołudniu o 5ciej odbyło się zgromadzenie przed głównym urzędem cłowym, a następnie wycieczka do Koebanya.

Z dzienników miejscowych witają *Nemzet* i *Egyetértés* przybyłych Czechów. *Nemzet* robi uwagę, że nikt nie myśli z tych odwidzin robić wielkiego wypadku politycznego i wyzyskać go ze stanowiska narodowego; widzi on w nich zwykły fakt w dziejach kultury, jakiemi są w ogóle wzajemne odwidziny różnych narodowości. *Nemzet* uważa to za śmieszne, że opozycja czeska i kroacka, uważają wizytę swych współziomków za składanie hołdu Węgrom. W każdym jednak razie nabrała ta wizyta znaczenia politycznego przez to, że pomimo agitacji, ani Kroaci, ani Czesi nie dali się powstrzymać od zwidzenia wystawy. *Egyetértés* uważa to również za słuszne, że wizycie tej nie przypisują charakteru politycznego i znajduje odwidziny Czechów tem sympatyczniejszemi, że oni przybyli mimo nieprzyjaznych agitacyj, że więc poszli za popędem serca, które im mówi, że w historji i walkach politycznych Czech i Węgier panuje jedno i to samo dążenie. Właśnie te nieprzyjazne podżegania uwidoczniają najlepiej, że masy czesko-słowiańskiego narodu nie opanowuje owo chaotyczne uczucie słowiańsko-narodowe, które zmierza do zniszczenia narodów, powstałych na historycznej podstawie.

Jeden ze znakomitszych publicystów czeskich umieścił w dniu przybycia Czechów, w *Pester Lloydzie* artykuł pod tytułem „Czesi w Buda-Peszcie“ w którym zaznacza ważny zwrot jaki się dokonał w polityce Czechów. Wyjmujemy ustępy ważniejsze tego artykułu:

„Upłynęło 5 lat w ciągu których usiłowano zbliżyć się do Niemców, a jakkolwiek niedopięto celu, trzeba będzie ciągle a ciągle te usiłowania ponawiać, gdyż od pogodzenia się serc dwujęzycznych mieszkańców tego kraju zawisł w przyszłości jego pomyślny rozkwit; co do przyjaźni zaś dla Węgier, spotężniała ona tak dalece, że kiedy te słowa w druku się pojawią, kilkuset obywateli czeskich będą w stolicy Węgier wymownemi tłumaczami wyłuszczonych tu zapatrywań.

To też, co nas przejmuje niewymowną radością. Były wprawdzie czasy, kiedy w Czechach z zawiścią spoglądano na Węgrów, ponieważ byli szczęśliwsi, a może i dlatego, że zręczniej umieli bronić swoich interesów; były czasy, kiedy w dalekich stronach szukano przyjaciół, a odtrącano żywioły, które już ze względu na wspólny interes dla narodu czeskiego bliższemi były, niż jakieś inne na rzekomem mglistem pokrewieństwie oparte. Te czasy już przeminęło, i spodziewać się należy, nigdy nie powrócą. Owe tysiące Czechów, które d. 19. lipca w Budapeszcie staną, należą do różnych stanów i wszystkich politycznych frakcyj; wszystkich ożywia jednak to gorące pragnienie, okazać Węgrom i ludowi węgierskiemu swojemi odwidzinami, że obcą im jest wszelka małoduszna zawiść, że ze szczerym podziwem śledzą rozkwit narodu i kraju; i że jest gorącem ich pragnieniem, ścieśnić na nowo węzły, jakie od wieków lud z ponad Dunaju i Cisy z ludem nadwełtawskim i nadłabskim łączą.“

Kończy zaś autor artykuł ten następującemi słowy: „Oby udało się Czechom pozyskać trwałą sympatję Węgrów, i aby ich przyjaźń stała się wróżbą prawdziwego i szczerego wyrównania z Niemcami Austrji. Gdy to się stanie, wtedy błogo będzie im i całej monarchji.

Bismark i zatarg rosyjsko-angielski.

Pesti Naplo ogłasza uwagi godną korespondencję z Wiednia, która w upadku Gladstona upatruje dzieło Bismarka, gdyż ten w zbliżeniu się angielsko-rosyjskiem widział niebezpieczeństwo dla środkowo-europejskiego aljansu. Na pytanie, czy Bismark życzył sobie wojny, kiedy Rosję przeciw Anglji podjudzał, odpowiedzieć trzeba: I wówczas wojna nie leżała w zamiarze Bismarka, byłby się jednak i przed wojną nie zawahał, gdyby w inny sposób nie mógł obalić gabinetu Gladstona. W czasie pierwszego nieprzyjacielskiego zetknięcia się wojska rosyjskiego z afgańskiem, była więc sytuacja nader poważną. Rosja musiała być formalnie odurzoną poparciem Niemiec i Austro-Węgier. „Cały nasz aparat dyplomatyczny nigdy nie opierał się tak silnie na przyjaźni rosyjskiej, jak podczas wiosny b. r. Gdyby Ministerstwo spraw zewnętrznych wydało jeszcze czerwoną księgę, to byłoby interesującem czytać ówczesne depesze, a w szczególności wystosowane do ambasadora w Stambule. Część bowiem wojny odegrała się w Stambule, gdzie chodziło o kwestję, czy Turcy mają wpuścić Anglików do morzą Czarnego. Silny nacisk, wywierany przez Niemcy i Austro-Węgry, spowodował, że się Turcy przeciw Anglji obrócili. Nie byłoby bez interesu dla wewnętrznych stosunków stronnictw w Węgrzech, gdyby Gladstone był miał sposobność do demonstracji floty. Węgierska opozycja na polu zagranicznej polityki chwyciłaby się w takim razie zgoła innego stanowiska jak w roku 1878. Jej zapatrywynia zbliżyłyby się do objawionych w Izbie magnatów przez hr. Juliusza Andrassego poglądów. Cała jednak akcja polityczna stała się bezprzedmiotową od czasu, kiedy Turcja odwróciła się od Gladstona. Z upadkiem tegoż zmieniła się sytuacja zupełnie. Gdyby Rosja próbowała postępować z Salisburym, jak poprzednio z Gladstonem, nie doznałaby już z pewnością podobnego poparcia ze strony Niemiec i Austro-Węgier, jak przed kilku miesiącami. Dlatego też pewną jest rzeczą, że do wojny między Anglją i Rosją nie przyjdzie, i że konserwatyści angielscy nie ścierpią upokorzenia w obec Rosji, a to zapewni im przy następnych wyborach zwycięstwo.“

„Standard“ o zjeździe dwóch cesarzy.

Z powodu blizkiego spotkania cesarza Wilhelma z cesarzem austrjackim, pisze *Standard* między innemi:

Odwiedziny będą zupełnie ceremonjalne; ale

Z RABKI.

Zdrojowisko to w wschodniej części kraju naszego jest prawie nieznanem. Twierdzenie moje opieram na tym fakcie, iż mieszkając przeszło 16 lat we Lwowie nie słyszałem ani razu, iżby ktoś wspominał we Lwowie o Rabce jako o zdrojowisku, a dowiedziałem się o niem dopiero od kilkuletniego zamieszkania mego w Krakowskiem; tudzież na datach statystycznych udzielonych mi przez tutejszy Zakład zdrojowy, które wykazują, że w okresie czasu dwudziestoletnim, to jest od otwarcia Zakładu czyli od roku 1864 do 1884 leczyło się tutaj ogółem 95 osób z wschodniej części kraju naszego, z czego wypada na sezon przeszło cztery osoby. Ponieważ rzeczone zdrojowisko dla swych silnych wód leczniczych, dla swego nadzwyczaj sprzyjającego położenia klimatycznego; a wreszcie dla swych stosunków gastronomicznych ze wszechmiar zasługuje, ażeby jak najbardziej rozpowszechnionem było, z tych tedy powodów pragnę moich ziomków z Rabką jako z zdrojowiskiem szczegółowo obznajomić.

Rabka posiada zdroje alkaliczno-słono-jodowobromowe a niemiecki „Bade Almanach“ opierając się na wyniku analizy chemicznej zalicza jej zdroje pod względem jakościowym do najsilniejszych zdrojów, jakie tego rodzaju dotąd w świecie lekarskim znanemi były. Analiza bowiem chemiczna wykazała, że zdroje Rabczańskie zawierają w jednym funcie wody zsiadłych składników 187—189 ziarn, podobny zaś zdrój w Hall zawiera ich tylko 103, a zdrój w Kreuznach około 91 ziarn w tej samej ilości wody. A mimo to oba dwa zdroje słyną ze swojej sławy w Europie, podczas gdy o Rabce zaledwie swoi i to niektórzy tylko — coś powiedzieć mogą. Rabka ma te same co do jakości zdroje, w jakie obfituje nasz Iwonicz, z tą tylko różnicą, że zdroje Rabczańskie pod względem ich siły leczniczej są prawie trzy razy silniejsze od zdrojów Iwonickich. Zdroje Rabczańskie wykazują bowiem w jednym funcie wody związków chemicznych 176·5185; z tych przypada na związki jodowe 0·3502, na bromowe zaś 0·5673. Natomiast zdroje Iwonickie w takiej samej ilości wody wykazują ogólnych związków chemicznych: źródło Karola 64·3338, zaś źródło Amalji 50·5513; z tych na związki jodowe przypada w pierwszem źródle 0·1261, w drugiem 0·1188; zaś na związki bromowe: w pierwszem źródle 0·1772, w drugiem zaś źródle 0·1755. Rabka ma cztery źródła lecznicze; z dwóch tylko źródeł pije się woda to jest: ze źródła Marji i Rafaela, z pozostałych zaś dwóch źródeł Krakusa i Kazimierza używa się tylko do kąpieli, do której wchodzi także woda z pierwszych dwóch źródeł, czyli do kąpieli używa się woda ze wszystkich czterech zdrojów. Kuracja odbywa się tutaj zapomocą picia wód i używania kąpieli.

Pod względem geograficznym Rabka leży u podnóża zachodniego Beskidu nad rzeką Rabą w powiecie Myślenickim i oddaloną jest od Krakowa 5 godzin jazdy koleją Transwersalną; drogą zaś kołową od Babiej góry około 5 mil, od Zakopanego około 6 mil a od Szczawnicy około 7 mil. Zakład zdrojowo-kąpielowy leży w kotlinie zamkniętej ze wszystkich stron górami po większej części nagiemi i bez przeciągów górskich; z którego powodu cieszy się nadzwyczaj łagodnem, więcej suchem aniżeli wilgotnem powietrzem. Zauważam, że tak łagodnego i stałego powietrza, jakie tutaj jest, nie znalazłem ani w Szczawnicy ani w Krynicy, ani w Iwoniczu. Pod względem tedy klimatycznym Rabka przewyższa bezwarunkowo wymienione tu trzy zdrojowiska. Ten nadzwyczaj łagodny klimat oprócz wspaniałego widoku na otaczające góry, na czele których stoi poważna i ogólnie nam znana „Babia góra“ zamykająca nam widok od południa i sprzyjające stosunkom gastronomicznym, o których niżej pomówię ściąga bardzo wiele osób i rodzin nie tylko z zachodniej części kraju naszego, lecz także z Królestwa, Litwy, Podola rosyjskiego a nawet z głębokiej Rosji do przebywania przez kilka tygodnia w Rabce jedynie tylko dla wypoczynku i świeżego powietrza. Serdeczni zaś nasi Krakowianie korzystając z bliskiego oddalenia Rabki od Krakowa urządzili sobie tutaj formalną kolonję wakacyjną. Nie wytłómaczoną jest tedy dla mnie rzeczą, dlaczego pp. lekarzy ze wschodniej części kraju naszego w obec tak znakomitej siły leczniczej tutejszych zdrojów i tak nadzwyczaj sprzyjającego kuracji klimatu — nie wysełają swoich pacjentów do Rabki, lecz do Iwonicza przy jednakich cierpieniach fizycznych. Nie należy bowiem nawet przypuszczać, iżby pp. lekarze ze wschodniej części kraju naszego nie znali Rabki jako zdrojowiska, jej siły leczniczej i klimatu.

Pod względem wreszcie gastronomicznym i towarzyskim, Zakład zdrojowo-kąpielowy w Rabce również przewyższa bezsprzecznie wszystkie nasze zdrojowiska w kraju — a kto tylko tu przebywał, każdy wynosi ztąd takie same wrażenie; oddając Rabce pierwszeństwo pod wymienionemi tu dwoma względami przed wszystkiemi naszemi zdrojowiskami. W samej Rabce jest stacja kolei Transwersalnej, z którego powodu dojechać można do Rabki z każdej stacji tejże kolei. Ponieważ jednak jazda na tej kolei faktycznie nie jest uregulowaną a zawiódłby się ten bardzo, ktoby zawierzył rozkładowi jazdy na papierze, gdyż bardzo często pociągi osobowe tej kolei spóźniają się nawet o prawie całą godzinę a nadto jazda tą koleją jest powolną — najpowolniejszą może ze wszystkich kolei w naszym kraju — bo jazda na kolei Albrechta, jak mi mówiono — ma się obecnie o wiele spieszniej odbywać, aniżeli przed trzema jeszcze laty, nie radziłbym używać tej kolei na wielkiej przestrzeni. Zdążającym np. od Przemyśla radziłbym jechać koleją Karola Ludwika aż do Podgórza (pod Krakowem), a ztąd przesławną transwersałką do Rabki. Z Podgórza odchodzą bowiem pociągi osobowe około 8. rano, i o 7·15 wieczór i przyjeżdżają do Rabki o 1·51 po południu, i o 12·13 w nocy. Zakład zdrojowy oddalonym jest od stacji jeden kilometr, do którego zawiezie góralik, za 10 do 20 centów w dzień, zaś w nocy może o 20 centów więcej się płaci. Pomieszczenie w zakładzie jest wygodne — a co najważniejsza — tanie w porównaniu z innemi naszemi zakładami zdrojowemi. Zakład ma około 250 pokoi z czterdziestoma około kuchniami, która okoliczność bardzo jest ważną dla tych, którzyby chcieli własną kuchnię prowadzić. Cena jednego pokoju wynosi od 50 ct. do 1 złr. 25 ct., dwu pokoi zaś od 1 złr. 25 ct. do 2 złr. 50 ct. Pokoje są odpowiednio umeblowane — na żądanie dostanie się i pościel — są wysokie, obszerne i jasne, a nadto wszystkie z wewnątrz otynkowane, czego po większej części w naszych zakładach zdrojowych nie ma. Jak np. w Szczawnicy, gdzie domy zdrojowe zbite są z desek, które następnie pękają po wyschnięciu i szczelinami świecą — a od tego nie uchronią i tapety. Usługa kosztuje 2 złr. na miesiąc bez względu na to, czy mieszka w jednym pokoju jedna osoba lub rodzina z więcej osób złożona. W Szczawnicy zaś płaci się za usługę 10 centów dziennie od każdej osoby. Jeżeli np. mieszka rodzina z trzech osób złożona w jednym pokoju, to płaci się dziennie 30 ct., czyli 9 złr. na miesiąc. Usługa ta obejmuje czyszczenie butów, sukien, sprzątanie w pokoju i przyniesienie wody. Zauważam, że dla każdego tamże domu przeznaczonym jest jeden służący — tamtejszy góral. Otóż jeśli jest w jednym budynku 10 pokoi i w każdym pokoju tylko jedna osoba mieszka, co się nigdy nie zdarza, to taki góral zarabia dziennie 1 złr., czyli na miesiąc 30 złr. — przypuszczalnie tylko liczę, bo zarabia o wiele więcej. W tem może leży przyczyna, że służba w Szczawnicy nie jest tak uprzejmą i usłużną, jakby tego wymagać należało. Taksa zdrojowa wynosi tutaj 5 złr. na cały sezon, trwający od 1. czerwca do końca września, którą się płaci za picie wód zdrojowych, muzykę i czytelnię gazet. Ktoby chciał korzystać z bibljoteki zakładowej, ten zapłaci za cały sezon 60 ct., za grę zaś na fortepianie 20 ct. za godzinę. Pod tym względem wyróżnia się również tutejszy zakład od innych w kraju. W Szczawnicy np. taksa zdrojowa wynosi 6 złr., w czem mieści się tylko woda i muzyka, za gazety zaś i korzystanie z bibljoteki płaci się z osobna za jedno i drugie po 1 złr. 50 ct., a za grę na fortepianie po 1 złr. do 1 złr. 50 ct. za godzinę. Przystępuję teraz do omówienia najważniejszego przedmiotu — a tym jest bezsprzecznie — wikt.

Tu są dwie restauracje, dają wyborne jadło i o przeszło jedną trzecią część taniej, aniżeli w innych naszych zdrojowiskach. Ponieważ chcę być szczerym w moim opisie, wdam się chętnie i w szczegóły. I tak: kawa biała z dwoma rogalkami kosztuje 20 centów, szklanka mleka słodkiego 3 centy, czarna kawa 10 cent., herbata ze śmietanką 20 cent., czysta 10 cent. Sztuka mięsa z jarzyną 20 centów; wszystkie pieczyste z jarzyną i chlebem 35 centów, rostbeuf zaś, rostbratel i kurczę z jarzyną 40 centów. Cena legumin od 20 cent. do 30 cent. Takiej ceny nie znają niestety restauratorowie ani w Szczawnicy, ani w Krynicy ani też w Iwoniczu, a zauważam wyraźnie, że przyrządzane potrawy nie ustępują potrawom sporządzanym w powyższych trzech naszych zdrojowiskach pod względem ilościowym, pod względem zaś jakościowym potrawy są lepiej i smaczniej przyrządzone, aniżeli np. w Szczawnicy. Nadto nadmieniam, że potrawy są sporządzone hygienicznie za wskazówkami i pod kontrolą lekarza zdrojowego; na co się w innych naszych zdrojowiskach również nie zważa. W Szczawnicy kawa biała kosztuje 33 cent. lub nawet 35 centów, wszystkie pieczyste 45 centów a za jarzynę płaci się osobno od 10 do 15 cent., rostbeuf zaś i bifsztyk około 60 centów a kurczę 70 do 80 centów kosztuje. Leguminy również stosunkowo są bardzo drogie. Mimo tak wygórowanych cen bardzo często się zdarza w Szczawnicy, że potrawa nie jest do spożycia i musi się ją zwracać. A chociaż p. restaurator przyjmuje przynajmniej z formy zażalenia gości, to nigdy nie znajdzie gość słuszności. Nadto potrawy w Szczawnicy nie bywają za wskazówką i kontrolą lekarza sporządzane, co w interesie kuracji być powinno, lecz restauratorowie przyrządzają je w ten sposób, w jaki podają je w swojej restauracji stałego ich zamieszkania. Taki chory na piersi. gardło lub żołądek dostaje bardzo często potrawy sporządzane na octach, tłuszczach, lub z innych niestrawnych wiktuałów; czego nie śmiałby mu nikt podać w domu. Porównywując ceny potraw mięsnych w Rabce z cenami w Szczawnicy powie ktoś, że w Szczawnicy musi być surowe mięso droższe i tem daje się usprawiedliwić tak wysoka cena przyrządzanych potraw. Tak jednak nie jest. Cena jednego funta mięsa surowego tak w Szczawnicy, jakoteż w Rabce wynosi 19 cent. do 20 centów,

jednocześnie owe ściśle węzły jedności obu państw, zawiązane przed kilku laty przez dyplomację ks. Bismarka i hr. Andrassy, zostaną zaciśnięte. Wśród chwiejących się żywiołów i merkurjalnych kombinacyj europejskiej polityki, ten jeden czynnik pozostał nierozerwany i niezmienny. Zamierzone spotkanie władców obu państw, jest najlepszą odpowiedzią na niektóre pogłoski, pochodzące prawdopodobnie z kół, w których życzenie zerwania tej serdeczności jest ojcem pomysłu. Należałoby zapytać, czy jeżeli pozorną przyjaźń, jaką austro-niemieccy sprzymierzeńcy, dziś z Włochami, jutro z Rosją, potem znowu z Francją uprawiają, jest tak małej wartości i nie ma rzeczywistych podstaw, mogą być w tym kraju politycy, którzy polityczną przyjaźń pomiędzy Anglją a niemieckiemi mocarstwami polecają i chwalą? Ale niech ktoś rozważy w jaki sposób ogólne interesa Anglji z jednej — a Niemiec i Austrji z drugiej strony, są sprzeczne i nierówne. Są w samej rzeczy angielscy politycy, którzy spoglądają bez podejrzliwości na zbliżenie się tych mocarstw. Francja i Rosja są naturalnymi wrogami Niemiec, a Niemcy muszą tych wrogów powstrzymywać, jak mogą. Ale interesa Anglji, Niemiec i Austro-Węgier są tożsame; to też przyjaźń między nimi nie może być żadnem oszustwem lub złudzeniem, jeżeli ta przyjaźń istnieje; jest rzeczą zupełnie naturalną, że państwa te powinne być w przyjaznych stosunkach. Obecny pierwszy minister, wyraził należyte ocenienie tego ważnego faktu, mówiąc o austro-niemieckiem przymierzu, jako o „wesołej wiadomości".

Gdyby żadna zmiana Rządu nie nastąpiła od czasu wypowiedzenia tych słów, albo gdyby następcy lorda Beaconsfielda, przynajmniej w tym punkcie jego politykę prowadzili, wtedy historja naszych spraw z ostatnich pięciu lat byłaby bardzo odmienna od tej, jaką Anglicy ze swoją znaczną szkodą znają. Rosyjska flaga nie powiewałaby w Pendżdeh; Zulfikar nie byłby jabłkiem niezgody, gdyż Rosja nie śmiałaby prowokować państwo, poparte stanowczo przez potężnych przyjaciół; a z drugiej strony Anglja nie byłaby zmuszona znosić jedno upokorzenie po drugiem, nie chcąc wdawać się w niepewną walkę i nie mając ani jednego sprzymierzeńca, na któregoby się mogła spuścić. Nasze położenie w Egipcie byłoby proste i bezpieczne, nie zaś pełne trudności, niebezpieczeństwa i wstydu, jakie jest teraz. Nie ulega wątpliwości, że niechęć ks. Bismarka ułatwienia nam zadania w Egipcie, powiększyła w wysokim stopniu nasze kłopoty. Francja jedyny sprzymierzeniec, o którego przyjaźń ostatni Rząd się troszczył, otrzymała zachętę do tamowania naszej działalności i skorzystała z tej sposobności, gdy my nie otrzymaliśmy z żadnej strony bezpośredniej pomocy, któraby nas wsparła w usunięciu drażniących przeszkód. Czy lord Salisbury zawsze się trzyma zasady, której bronił po powrocie z berlińskiego kongresu?

Mamy powody do przypuszczenia, że tak jest, i że naród dostrzeże wkrótce korzyści polityki zgodnej z naszemi najlepszemi tradycjami i naszemi głównemi interesami. Zawiązać na nowo węzły ściślej przyjaźni z niemieckiemi mocarstwami, osłabione przez naszych ostatnich mocarzy, — jest głównem zadaniem pierwszego ministra w wydziale, któremu osobiście przewodniczy. Gdyby te usiłowania były uwieńczone pomyślnym skutkiem, wtedy wierzymy i spodziewamy się, że zawikłany kłębek egipskiej polityki przyjdzie do porządku po niejakim czasie.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. lipca.

Wiadomości osobiste. Do Zakopanego przybył w sobotę mistrz Matejko i zajął mieszkanie ks. proboszcza Stolarczyka. Matejkę powitał wiceprezes Tow. tatrzańskiego dr. Markiewicz, tudzież ks. Stolarczyk i ks. dr. Pelczar, a liczny zastęp górali wznosił okrzyki: „Niech żyje Matejko." — Ks. dr. Franciszek Albin Symon, rektor Akademji duchownej w Petersburgu i prałat kaplicy żytomierskiej, bawi w Krakowie. — Pp. Bronisław Kazimierz dw. im. Guńkiewicz, rodem z Tarnowa, obrońca w sprawach karnych, koncypient w biurze adwokata dra Szlachtowskiego, prezydenta miasta Krakowa, oraz Aleksander Małaczyński, rodem z Brodów w Galicji, otrzymali na Uniw. Jagiell. stopień dr. praw. — Z Bukaresztu donoszą, że hr. Juljusz Andrassy przybędzie na zaproszenie króla rumuńskiego na trzydniowy pobyt do Sinaia, gdzie zamieszka w pałacu królewskim.

Nekrologja. Tadeusz Paarski, Poznańczyk, żołnierz polski z roku 1863, lat 50, strażnik akcyzowy miejski na Janowskiej rogatce, zmarł wczoraj nagle. — W Łososinie dolnej w Nowosądeckiem zmarł Jan z Uraka Dunikowski, właściciel dóbr Wojakowy i Tęgoborzy. Zmarły, prawdziwy typ polskiego szlachcica, którego dom słynął z gościnności, gorliwy katolik, gorący patryota i wzorowy obywatel, umiał sobie jednać prawością i otwartością charakteru i zobowiązywaniem sobie uczynności sąsiadów i znajomych, ich przyjaźń i powszechny szacunek.

Kalendarz. Środa (22.): Marji Magdaleny — Bolesław. Wschód słońca o godz. 4. min. 28, zachód o godz. 7. min. 46.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. bm. odbędzie się w Białej ślub dr. Leona Mendelsburga, koncepisty Prokuratorji Skarbu w Krakowie, z panną Florą Blumenstock, córką prof. dra Leona Blumenstocka, dziekana wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiell.

W Malkowicach odbył się w sobotę ślub p. Andrzeja Kłodzianowskiego, doktora praw, [illegible] w Aleksandrji, z panną Teresą Majewską, córką Karola i p. Eleonory z Frankowskich, właścicieli dóbr.

Przyjazd arc. Rudolfa do Galicji, jeżeli w ogóle tego roku nastąpi — będzie miał charakter czysto wojskowy, a wśród niego następca tronu pozostawi stolicę kraju zupełnie na uboczu. Tak przynajmniej zapewnia to samo pismo miejscowe, z którego zaczerpnęliśmy wczorajszą notatkę o tej wrzekomo projektowanej podróży monarszego syna. W notatce wczorajszej wyraziliśmy na jej końcu z pomocą używanych w tym celu znaków pisarskich zadziwienie i wątpliwość, że [illegible] wojskowe. Rudolfie. Owóż pismo wspomniane wraca dziś do tego przedmiotu przyznając, że poprzednie doniesienie swoje oparło na pogłoskach, krążących w sferach Towarzystwa ck. weteranów wojskowych. Zresztą nie ma ono żadnych w tej mierze informacyj, bardziej pozytywnych.

Konfiskata. *Gazeta Narodowa* została wczoraj skonfiskowana za artykuł p. t. „Sprawa wyboru hr. Stadnickiego w Złoczowie".

W seminarjum nauczycielskiem we Lwowie na 63 kandydatów, który się zgłosili, zdało egzamin dojrzałości 36, a między nimi trzynastu z odznaczeniem.

Dla weteranów z r. 1831 nadesłano przez p. Popowicza ze składek w Tarnopolu 5 złr.

Prezentę na Radowce otrzymał ks. Aleks. Slusarczak.

Plan restauracji cerkwi w Haliczu wygotował już prof. Julian Zacharjewicz. Kosztorys obliczony na 32.653 złr., które wypłaci fundusz krajowy. Dziełem restauracji zajmie się kraj. konserwator zabytków archeol. hr. Wojciech Dzieduszycki i prof. dr. Szaraniewicz.

W hotelu „galicyjskim" przy ul. Karola Ludwika popełniono dziś o godzinie 8. rano znaczną kradzież na szkodę dwóch podróżnych, przybyłych z Rosji. W chwili, gdy obydwaj wyszli byli z pokoju na małą chwilę, wszedł do pokoju kelner Hersch Silberman, chcąc przynieść świeżej wody. Powróciwszy niebawem, spostrzegli, że pugilares, zawierający 500 rubli, był otworzony i zginęło z niego 100 rubli. Kradzież tę popełniono w przeciągu 5 minut.

Komisarz, trzymający inspekcję, wysłał natychmiast ajenta policyjnego p. Spanga, który przeprowadził w hotelu ścisłą rewizję, uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Banknot 100-rublowy znaleziono w wychodku, gdzie go ukrył kelner Silberman, jak sam następnie zeznał w policji.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie parafjalnej w Michowcu, w powiecie turczańskim, na odnowienie cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

Konfiskata broszury p. Dąbczańskiego, p. t. „Wyjaśnienie sprawy ruskiej" — o czem we właściwym czasie donieśliśmy — została przy rozprawie ustnej, przeprowadzonej na żądanie autora w ubiegłą sobotę — przez Trybunał wyrokujący pod przewodnictwem radcy Hołyńskiego w zupełności potwierdzoną. P. Dąbczański zgłosił odwołanie do Sądu wyższego.

Wycieczka do Pesztu. Po zamknięciu zjazdu pedagogicznego w Przemyślu, pewne grono uczestników wyjechało pociągiem kolei Łupkowskiej do Pesztu dla zwidzenia tamtejszej wystawy krajowej.

Mianowanie. Namiestnictwo zamianowało pana Ferdynanda Dwornikiewicza geometrą dla regulacji rzek w powiecie przemyskim.

Z Komitetu Towarzystwa groszowego. Termin wymiany puszek upłynął z końcem czerwca. Uprasza się szan. członków, którzy zapomnieli puszek swoich odesłać, aby raczyli co najrychlej to uczynić. Poźniej ogłosi się rezultat składki z ostatniego kwartału.

Z Komitetu Domu Pracy. Szlachetny dobroczyńca, nie wymieniając nazwiska swojego, nadesłał w liście stemplowanym marką pocztową „Chyrów" 50 zł. pod adresem: „Dla osiołka do puszki." Bóg zapłać łaskawemu dobroczyńcy za jego miłosierdzie względem biednych „Domu Pracy".

Nasze zdrojowiska. Do Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego przybyło w ostatnich dwóch tygodniach mnóstwo osób z Królestwa. Większa część bowiem czekała końca wystawy warszawskiej i dopiero teraz pojechała odpocząć i leczyć się w zdrojowiskach. Na balu danym w Krynicy d. 15. bm. stanęło do kadryla przeszło 40 par. Użalano się na brak danserów.

Samobójstwo. Żołnierze Franciszek Wilczek i Teodor Przyłudzki, obydwaj stale komenderowani na strażnicę wojskową w Kortumówce, zobaczyli wczoraj rano wiszącego na drzewie, oddalonym o 500 kroków od strzelnicy, mężczyznę średniego wzrostu, pięćdziesiąt kilka lat liczącego, ciemnych włosów, twarzy ściągłej, okolonej krótko strzyżoną, na pół siwą brodą. Ubranie jego składało się z spodni barchanowych koloru żółtego, niebieskiej koszuli i niebieskiego fartucha, którym był opasany. Przybyły na miejsce wypadku lekarz miejski skonstatował, że nieznajomy odebrał sobie życie przed 12 godzinami. Dotychczas nie sprawdzono nazwiska samobójcy, a nie znaleziono przy nim żadnych papierów i w ogóle nic takiego, coby ułatwiło rozpoznanie osoby. Zwłoki odstawiono do szpitala głównego.

Kradzież. P. Józefowi G., rewidentowi Magistratu, mieszkającemu przy ulicy Zielonej l. 32, skradziono z niezamkniętego kufra, znajdującego się na strychu, suknie około 100 zł. wartości. Sprawca kradzieży dostał się tam przez dymnik z drugiej obok budowanej kamienicy.

Drogi sen. Kelner Stanisław Panko poszedł na szklankę piwa do ogrodu Hertera przy ulicy Snopkowskiej l. 9. Widocznie trunek Gambrynusa smakował mu, bo po pierwszej wypił jeszcze szklanek kilkanaście, a na wety kilka kieliszków wódeczki. Oczywiście po takiej libacji usnął na ławce, a w czasie tej drzemki wyciągnięto mu zegarek z kieszeni, którego naturalnie nie zwrócono.

Użycie broni przez żołnierza stojącego na warcie. W nocy z niedzieli na poniedziałek, żołnierza stojącego w podwórzu więzienia obok karnego Sądu krajowego przy ulicy Halickiej, zaczęli aresztanci w gburowaty sposób wyzywać, odgrażając się mu pięściami. Żołnierz z początku przysłuchiwał się spokojnie hałasom i pogróżkom, wreszcie zniecierpliwiony i obelżywemi słowy rozdrażniony, wezwał więźniów, aby od okna się cofnęli i krzyków zaprzestali. Gdy to nie pomogło, nie namyślając się długo, w jednej chwili zmierzył, rozległ się strzał i kula przez okno wpadła do kaźni, grzęznąc w przeciwległym murze. Z aresztantów w owej kaźni żaden nie jest ranny.

Publiczne zgorszenie wywołał wczoraj o godzinie 5. po południu na ul. Podwale włóczęga Albin Pęda. Rozebrawszy się do naga, usiłował w ten sposób odpędzić od siebie trapiącą go kanikułę, wraz z dokuczającemi mu innemi plagami lata i nędzy... Na szczęście zjawił się w czas policjant, który zmusił Pędę do włożenia na siebie sukni, a następnie odprowadził go na inspekcję policji.

Upadłości. Leizor Rottenberg i Mojżesz Liebermann w Drohobyczu.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 20. lipca. Skradziono srebrną łyżeczkę z monogr. D. A. i sr. żegarek wart. 9 zł., 2 paletoty wart. 30 zł., 2 zarzutki damskie, futerko męzkie i spodnie. — Zgubiono tytoniereczkę z chiń. srebra znacz. E. B. i kart. zast. l. 78083. — Znaleziono książ. Kasy oszcz. na imię Karoliny Stampe.

Kraków 20. lipca. Wczoraj, w niedzielę, „Sokół" krakowski zainaugurował właściwą swoją działalność, otwierając letnią gimnastykę. Jest ona urządzona w realności pp. Niedziałkowskich przy placu Latarnia, na gruncie, dzierżawionym przez pp. Kwiatkowskiego i Przeworskiego na skład drzewa, a odstąpionym przez tych panów „Sokołowi" zupełnie bezinteresownie. Urządzeniem gimnastyki zajęli się z wielką gorliwością pp. nauczyciele Gędłek i Chomiński i komisja Wydziału, złożona z pp. Białkowskiego, Borkowskiego, Barańskiego i Kośmińskiego, w czem był im też bardzo pomocny p. Kwiatkowski, nie szczędząc czasu i trudu. Przyrządy są wyborne, urządzone według najnowszych doświadczeń. Znaczna ich część sporządzoną została na miejscu, a tylko to, czego tu nie można było zrobić, sprowadzono ze specjalnej fabryki przyborów gimnastycznych w Biały.

Na tak urządzonem boisku gimnastycznem, skromnie tylko kilkunastu chorągiewkami przystrojonem, zebrało się wczoraj o godz. 9. rano do dwustu członków Towarzystwa, których oczekiwali i przyjmowali prezes Bałucki, wiceprezes dr. Abłamowicz, sekretarz Zarzycki i członkowie Wydziału. Członek Towarzystwa, p. Mądrzykowski, z własnej inicjatywy dał sygnały z moździerzy, poczem ks. Mianowski zakonu OO. Bernardynów, odmówił modlitwy i poświęcił przyrządy i całe boisko. Po skończonym obrzędzie religijnym, przemówił pierwszy, a raczej odczytał prześliczną nadesłaną na jego ręce przemowę nieobecnego ks. Olszewskiego, celebrant ks. Mianowski. Przytaczamy z niej następujący szczególnie piękny ustęp:

„Szanowni Panowie! Przestąpił kapłan progi Waszego domu z krzyżem, ze słowem Bożem i z wodą święconą, to Kościół powszechny wśród Was, z mocą krzyża, i z zasługą a wysługą krzyża. Krzyż rzucony na Was, na wszystko pokolenie „Sokołów" krakowskich, na wszystkie sprawy Wasze w najpóźniejszy czas, krzyż w prawo, w lewo, ze wszystkich stron, i w górze krzyż, — ku dołowi nie ma krzyża, ale za czem Sokół ku dołowi ma kierować piękny lot? Dzielność krzyża niechże będzie dzielnością „Sokołów" polskich w tym grodzie Kraka zagnieżdżonych".

Po ks. Mianowskim przemówił prezes Bałucki, po nim zaś ostatni dr. Weigel.

Po przemówieniach tych zarządził nauczyciel gimnastyki lwowskiego „Sokoła", który obecnie objął te obowiązki w Krakowie p. Chomiński, produkcje gimnastyczne. Stanęło do nich mimo upału około dwudziestu naszych „Sokołów", jak na początek świetnie się popisujących ćwiczeniami siły i zręczności, za co też zbierali oklaski.

Z pod Biecza. Ks. biskup Solecki zakończył objazd dyecezalny, który objął w tym roku dwa dekanaty. W dekanacie jasielskim wizyta kanoniczna trwała dwa tygodnie. Niewstrzymany niezmiernemi upałami i codzień niemal powtarzającą się burzą, dostojny pasterz rozwinął niezmierną gorliwość, docierał do miejscowości nieprzystępnych, jak np. parafia w Bączali, gdzie nie ma wśród parowów dojazdu i gdzie też nie widziano biskupa przeszło od pół wieku. W dekanacie jasielskim 18.000 wiernych otrzymało sakrament bierzmowania. A był to jeszcze najmniejszy trud, bo w tej iście apostolskiej wędrówce zacny biskup cały dzień pracował dla pożytku wiernych. Z niezmierną ścisłością odbywał przegląd stanu kościołów, plebanij, wywiadywał się o każdy szczegół, po kilkakroć przemawiał do ludu, gromadził włościan, wypytując się o ich potrzeby duchowne, egzaminował w szkółkach, a wszystkie zebrane spostrzeżenia skrzętnie notował. Wszędzie na drodze witały zacnego pasterza objawy gorących uczuć katolickich i osobistej dla niego czci. W Święcanach zakończył się uroczyście tegoroczny objazd dyecezjalny. Około pięćdziesięciu kapłanów zgromadziło się, aby tu złożyć hołd pożegnalny biskupowi. Miejscowy proboszcz, ks. kanonik Krementowski, jeden z najwymowniejszych kaznodziei dyecezji, a wielki miłośnik ludu, powierzonego swej pieczy, przygotował swoich parafian na tę ważną uroczystość. Miło było patrzeć na banderję 40 włościan konno. Postać i zręczność jeźdźców, wyborne wierzchowce, świadczyły o dobrobycie, karności i dobrej woli, jaka panuje wśród mieszkańców tej włości.

Wzruszający jest porządek nabożeństwa w czasie wizyty kanonicznej. Biskup, powitany u bramy tryumfalnej przez proboszcza, duchowieństwo, rodzinę kolatorów i lud, odbiera od proboszcza klucze kościoła. Procesjonalnie wprowadzony do kościoła, powitany pieśnią *Ecce sacerdos magnus*, klęka przed ołtarzem i intonuje *Te Deum*, poczem zwraca się do ludu, ująwszy pastorał w ręce. Po przemowie udaje się biskup na cmentarz, gdzie intonuje modlitwy żałobne; powitawszy żyjących, zwraca się z modlitwą do umarłych tej parafii.

W orszaku ks. biskupa znajdowali się: prałat ks. Skrzyński, kanonik Kolbuszewski, dziekan Paszyński, przełożeni klasztorów Dominikanów w Jarosławiu, Reformatów w Bieczu, redaktor pisma *Bonus Pastor* ks. Borawski ze Lwowa, oraz liczny zastęp duchowieństwa parafialnego z bliższych stron.

Brzeżany. Pod przewodnictwem radcy szkolnego Edwarda Hückla odbył się tutaj w czasie od 13. do 18. lipca egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się uczniów publicznych 33, prywatnych 3, eksternistów 3, razem 39; gdy jednak wskutek nowej ustawy dwóch prywatystów nie mogło do egzaminu przystąpić, to pozostało 37. Z tych uznani za dojrzałych: Baczyński Michał z odznaczeniem, Barthel Edmund, Chorąży Ferdynand z odznaczeniem, Falk Chaim, Faszczewski Tytus, Freivogel Nute, Górniak Grzegorz z odznaczeniem, Hanakowski Włodzimierz, Haffner Schie (prywatysta), Jagoszewski Hieronim, Jarosiewicz Emiljan (ekst.), Kinasiewicz Teodozy, Komarzański Grzegorz, Krasicki Teofil, Łoziński Kazimierz z odznaczeniem, Milewski Tadeusz, Mittelmann Izaak z odznaczeniem, Nowakowski Marjan, Ramski Ludwik, Rozłucki Aleksy, Schmidt Józef, Seńków Edward, Soniewicki Marjan, Szamota Edward, Szczurowski Michał, Terlecki Józef, Toczyski Tadeusz (ekst.), Tucki Włodzimierz, Urzędowski Hieronim, Watzek Antoni, Żółkiewicz Jerzy. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymał jeden; reprobowano na pół roku trzech publicznych uczniów i jednego eksternistę, a jednego publicznego bez terminu.

Brzeżany. Abiturjent tutejszego gimnazjum, p. Schmidt Józef, złożył po zdaniu egzaminu dojrzałości na cel biednych uczniów 100 zł., na zakupno książek do czytania 10 zł., razem 110 zł. Za tak hojny, ku szlachetnym celom skierowany dar, składa Dyrekcja gimnazjum szczere podziękowanie.

Czerniowce 18. lipca. P. Wład. Komorra, inżynier kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, darował swoją bibliotekę, składającą się z tysiąca kilkuset tomów, po największej części oprawnych i dobrze utrzymanych, na rzecz naszej „Czytelni polskiej". Dzięki szlachetnemu dawcy, biblioteka Czytelni, licząca dotychczas przeszło 3000 tomów, wzmogła się odrazu do $4^1/_2$ tysiąca tomów.

Polki na Bukowinie postanowiły, jak wiadomo, ofiarować dla Czytelni nową chorągiew, ponieważ dotychczasowa jest już bardzo zniszczoną. Zebrawszy w tym celu pomiędzy sobą w drodze składek kwotę 250 zł., odniosły się do kompetentnych osobistości w Galicji z prośbą o wzory, względnie zaś o wykonanie sztandaru. Prośby te jednak pozostały bez najmniejszej odpowiedzi. Natomiast zgłosiło się wiedeńskie przedsiębiorstwo „Carl Giani jun.", nadsyłając wzór wykonać się mającej chorągwi i próbki materyj. P. Giani podejmuje się wykonania za cenę 200 zł. w ten sposób: tło chorągwi amarantowe ze złotą dokoła frendzlą i dwiema szerokiemi wstęgami (białą i amarantową) z odpowiednim na nich napisem. Po jednej stronie tła ma znajdować się orzeł biały, wykonany tz. aplikacją. Z drugiej zaś strony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, olejnie malowany. Koszta tego obrazu nie wchodzą w powyższą cenę, obraz bowiem wykonanym będzie w krakowskiem Towarzystwie św. Łukasza i ma kosztować 100 zł. Razem tedy koszt chorągwi wyniósłby 300 zł. W piątek wieczorem odbyło się w lokalu Czytelni zebranie pań, w celu zastanowienia się nad ofertą p. Gianiego. Po dłuższej dyskusji, wśród której z przykrością skonstatowano, iż ani jedna z polskich firm nie zgłosiła się do wykonania, bądźcobądź, nietrudnej, a korzystnej pracy — ostatecznie uchwalono: 1. Jeszcze raz odnieść się do paru polskich przedsiębiorstw z propozycją powierzenia im roboty i 2. W obec kosztów chorągwi, wynoszących 300 zł., prosić niniejszem wszystkie panie, które się zobowiązały do składek, by dalszemi ofiarami raczyły uzupełnić 50 zł., jakich jeszcze brakuje do powyższej kwoty. Datki przysyłać można za pośrednictwem Dyrekcji Czytelni polskiej.

Wiedeń 19. lipca. Gości na Praterze przeraził dziś o godzinie 9. wieczór pożar krzaków i drzew, który wybuchł nagle z niewiadomej przyczyny. Straży ogniowej udało się, po całogodzinnej mozolnej pracy, ugasić ogień. Skutkiem tego zniszczone zostały krzaki i drzewa na przestrzeni około 50 metr. kwadr. wynoszącej.

Z Pragi donoszą, że władze wojskowe zarządziły śledztwo przeciw jednorocznym ochotnikom o wysłanie telegramu powitalnego do amerykańskich gości teatralnych.

Halla 20. lipca. Podczas silnej burzy zawaliła się nagle stolnia „Elżbieta", położona przy kolei burgstadzkiej. W stolni tej, mającej 600 m. głębokości, zasypała ziemia trzech młodych górników. W różnych znów punktach pobliskiej stolni „Dorota" wybuchł pożar, a eksplozje szerzą się wskutek tego coraz dalej.

Serajewo 19. lipca. Dziś wieczór czało się tu uczuć trzęsienie ziemi.

Berno 20. lipca. Wszyscy oskarżeni ekscedenci zostali skazani, 34 skazanych zostało na karę aresztu od $1^1/_2$ roku do 5 miesięcy, 19 na miesiąc lub 5 dni.

We wrześniu br. otwarty tu zostanie oddział państwowej szkoły przemysłowej z czeskim językiem wykładowym; w budżet wstawioną będzie na ten cel suma około 20.000 złr.

Maturzystki. W gimnazjum żeńskiem w Kamieńcu pierwszy złoty medal otrzymała rb. Polka, panna Zofja Drechslerówna. Na 30 maturzystek uzyskało dyplomy 5 Polek.

Mierzwiński właścicielem domu. Jak donoszą pisma warszawskie, znakomity śpiewak nasz uciułał już jaki taki fundusik i za skromną sumę 205.000 rs. nabył okazały dom w Alejach Jerozolimskich. Bodajto mieć złotodajne gardło!

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Krakowie grają dziś po raz pierwszy operę Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod."

Muzeum narodowe. Kosztowne dary złożył przed kilku dniami do Muzeum narodowego w Krakowie p. Henryk Bukowski ze Sztokholmu, który przybył umyślnie do Krakowa, aby się przekonać naocznie o rozwoju tej instytucji, gdyż pragnie zwrócić ku niej część tej ofiarności, jaką dotąd dla Muzeum raperswylskiego okazywał.

Pomiędzy darami główne miejsce zajmuje portret króla Zygmunta Augusta malowany na miedzi, prawdopodobnie przez gdańskiego malarza z końca XVI. wieku.

Król przedstawionym jest w popiersiu, głowa okryta birecikiem czarnym zwróconą jest w prawo. — Spodnią suknię jasno-płową pokrywa czarny płaszczyk — na tle napis złoconemi głoskami: *Sigis. Augustus Rex Poloniae Jagielonidarum ultimus.* Ramy pozostały dawne. Obraz ten pochodzi ze zbiorów barona Thamma w Sztokholmie i tylko drogą kosztownych zamian udało się go p. Bukowskiemu nabyć dla Muzeum Narodowego. Do daru tego dołączył p. Bukowski zbiór rycin Jeremjasza Falka, obejmujący 20 portretów polskich — siedm większych kompozycyj — kilka portretów obcych i t. p., oraz zbiór rycin treścią polskich, a w Szwecji wydanych.

Z medali polskich dostały się do Muzeum od p. Bukowskiego: srebrny wielki Władysława IV na zwycięstwo pod Smoleńskiem, u Raczyńskiego Nr. 113; srebrny na zaślubiny Władysława IV z Cecylją Renatą, u Raczyńskiego Nr. 115; srebrny medalik na zaślubiny Jana Tęczyńskiego z Cecylją Szwedzką, srebrny trzech Fryderyków i kilka brązowych.

Pragnąc, aby Muzeum Narodowe jaknajspieszniej zapełniło się dziełami pierwszorzędnych artystów polskich, Komitet muzealny, pomimo szczupłej dotacji, postanowił się zgłosić przedewszystkiem do znakomitego Józefa Brandta z zamówieniem u niego mniejszych rozmiarów obrazu, a to tem więcej, że publiczność zwidzająca Muzeum słusznie dziwić się może, dlaczego dotąd z dziełem tego autora tutaj się nie spotyka. W odpowiedzi na pismo dyrekcji Muzeum p. Brandt oświadczył się z całą gotowością do przyjęcia polecenia i że obraz nadeszle w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku do Muzeum, z tym jednak warunkiem, że należne wynagrodzenie za obraz, użyte zostanie na nagrodę w ogłoszonym konkursie na pomysł kompozycyjny dla artystów polskich.

Ze sztuki. *Allgemeine Kunst-Chronik* w jednym z ostatnich swych numerów, czyni nader pochlebną wzmiankę o p. Bronisławie Holtzu, artyście-rzeźbiarzu a naszym ziomku. Mianowicie, specjalny ten organ zaznacza, że głowa mężczyzny, modelowana przez p. Holtza, a wystawiona na wiedeńskiej wystawie sztuk pięknych, zwróciła powszechną uwagę i wprawia w zachwyt wszystkich prawdziwych znawców, jako dzieło rzeczywistego i pełnego — wielkich na przyszłość nadziei — talentu.

Z izby sądowej.

Lwów 21. lipca.

(Wybory do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie).

(*m*) Prokuratorja państwa oskarża przed Sądem krajowym w sprawach karnych jako przed Trybunałem wyrokującym, że

1) Izak Mendel Hescheles także Ignacy Hescheles zwany

rodem ze Lwowa, 23 lat liczący, mojż. wyzn., stanu wolnego, ajent handlowy;

2) Jan Karol Stöhrer,

rodem ze Lwowa, 32 lat liczący, rz.-kat. rel., żonaty, strażnik miejski i

3) Tomasz Trusz,

rodem z Niżankowic, 31 lat liczący, greckokat. religji, żonaty, ojciec dwojga dzieci, strażnik miejski —

przy wyborach członków do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na dzień 12go stycznia b. r. przeznaczonych, celem wykonywania tych praw politycznych, pierwszy przez nabywanie i usiłowane sprzedawanie, dwaj ostatni zaś przez zbywanie a względnie przez sprzedawanie kart legitymacyjnych kategorji IIgiej i dotyczących kart głosowania, które wyborcom lwowskim przed rzeczonym terminem doręczonemi być miały, podstępnym sposobem tak głosowanie, jakoteż wynik wyborów fałszowali, czem wszyscy trzej dopuścili się występku w artykule VI. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8, Dz. ust. p. z roku 1863 określonego i według tegoż przepisu karze podlegającego.

Powody:

Dnia 6. stycznia 1885 r. przedłożył tutejszy kupiec i właściciel domu Ignacy Fried 99 kart legitymacyjnych wraz z dotyczącemi kartami głosowania IIgiej kategorji do przedsięwziąć się mających dnia 12go stycznia br. wyborów siedmiu członków do Izby handlowej i przemysłowej ze stanu handlowego w tutejszej Dyrekcji policji z tem doniesieniem, że te karty legitymacyjne chciał mu sprzedać niejaki Ignacy vel Mendel Hescheles. Okoliczność ta stwierdzoną została nie tylko zeznaniami Ign. Frieda i Markusa Weinreba, ale także częściowem przyznaniem się obwinionego Izaka Heschelesa. Według tłumaczenia się H. miał on powyższe karty legitymacyjne znaleść dnia 6go stycznia br. na „promenadzie" we Lwowie. Jakkolwiek dochodzenie sądowe nie wykazało stanowczo, jakim sposobem przyszedł on w posiadanie kart rzeczonych, przyjąć należy w braku przeciwieństwa z zeznaniami strażnika miejskiego Krogolskiego: „jakoby on roznosząc dnia 6. sty-

---

a tam i tu biją krowy i dwu do trzyletnie wołki. Przyczyna tak niezwykle wygórowanych cen leży w tem, że Zarząd w Szczawnicy pozwala restauratorom gości wyzyskiwać — nie lepiej się dzieje w Krynicy i w Iwoniczu, — a w Rabce właściciel Rabki na to nie zezwala. Bo właściciel Rabki kieruje się zasadą, iż Zakład zdrojowy jest dla gości, zarządy zaś innych naszych zdrojowisk a w szczególności zarząd w Szczawnicy przejął się zasadą odwrotną, że goście są dla zakładu. Ktoby nie chciał temu wierzyć, niech przeglądnie księgę zażaleń w zarządzie zdrojowym w Szczawnicy, a o prawdziwości wypowiedzianej zasady dowodnie się przekona. To też restaurator w Szczawnicy wybudował tamże dom na spekulację obok domów zakładowych — co jest dla mnie również zagadkowem, że zarząd na to zezwolił, restaurator zaś w Rabce, chociaż prowadzi tamże swój interes przez lat 15, zarobi w sezonie tylko tyle, aby mógł wyżyć w zimie; a jaki jest usłużny, uprzejmy i grzeczny. Winę z chciwości wynikającą zarzuciłbym zarządom naszych zdrojowisk; skutkiem czego takowe są nieprzystępne dla ludzi mniej zamożnych, jakim jest stan urzędniczy, zwłaszcza po wielkich miastach, który w interesie swego zdrowia i pracy zawodowej koniecznie potrzebuje wypocząć parę tygodni na świeżem powietrzu. Na to nie ma się względu; a nasze zdrojowiska stały się przybytkiem tylko dla ludzi zamożnych. To też jak długo nasze zdrojowiska taką niecnotą kierować się będą, nie mogą liczyć na powiększenie i wzrost swych zdrojowisk, bo ludzi mniej zamożnych jest o wiele więcej — aniżeli zamożnych — zwłaszcza u nas.

Ilość gości kąpielowych w Rabce przechodzi liczbę 600 w sezonie, po dzień zaś 15. lipca tr. zapisało się na liście zdrojowej 512. Spodziewają się jednak, że tego sezonu cyfra 600 znacznie zostanie przekroczoną, albowiem w tym samym czasie roku zeszłego ilość osób zaledwie tylko przechodziła cyfrę 300. Niezapisanych zaś na liście zdrojowej gości a rozlokowanych po wsi w wygodnych wysokich i świetlnych izbach góralskich znajduje się obecnie już około 150 osób z rodzinami. Górale mając u siebie od długich lat znaczną ilość gości, urządzili na ten cel stosowne mieszkania, a za każde takie mieszkanie, składające się z obszernej, wysokiej i świetlnej izby i kuchni z opałem płaci się od 9 złr. do 14 złr. na miesiąc. Gości kąpielowych w Rabce dostarcza zachodnia część kraju naszego, Węgry, Królestwo polskie, Podole rosyjskie, Litwa i Rosja.

Pod względem towarzyskim wyróżnia się Rabka także od innych naszych większych zdrojowisk tem, iż wszyscy goście kąpielowi żyją tu, jakby jedna rodzina. A toaleta jednych nie obchodzi drugich, bo każdy ubiera się tu w sposób jemu najdogodniejszy. Ztąd pochodzi, że panie nasze nie zmieniają tutaj swojej toalety trzy razy dziennie, nie zadają szyku wyszukaną i grymaśną toaletą, ani też nie wywyższają się jedne nad drugich. Widać, że każdy, kto tu przyjeżdża, myśli tylko o swojej kuracji lub o wypoczynku, ażeby nabrać świeżych sił do swojej zawodowej pracy. Takie życie towarzyskie uzna każdy za pożądane, kto chce w zdrojowisku tylko szukać kuracji, swobodniej odetchnąć lub prawdziwie wypocząć.

Kończąc mój opis o Rabce, jako zdrojowisku, zastrzegam się stanowczo, jakoby mi chodziło śpiewać puste hymny pochwalne na korzyść tego, a na niekorzyść innego zdrojowiska, lecz jako tegoroczny gość kąpielowy w Rabce sądziłem, iż przysłużę się tylko dobrej a pożytecznej sprawie krajowej, jeżeli przyczynię się do rozpowszechnienia między szerszą publicznością wschodniej części kraju naszego, prawie nieznanej dotąd wiadomości o sile leczniczej zdrojów Rabczańskich, a przedewszystkiem spostrzegłszy tutaj bardzo znaczną różnicę między innemi naszemi zdrojowiskami pod wymienionemi powyżej względami na korzyść publiczności, uważałem za swój obowiązek obywatelski podzielić się mojemi spostrzeżeniami z tymi, którzy Rabki dotąd nie znają, a zarazem wykazać, że Rabka jako zdrojowisko przystępną jest także i dla mniej zamożnych; w czem należy się jej bezwątpienia zasłużone uznanie przed innemi zdrojowiskami naszego kraju, będącemi monopolem tylko ludzi zamożnych.

Rabka 16. lipca.

czała 1885 r. karty legitymacyjne celem doręczenia wyborcom przebrał miarkę w użyciu gorących napojów i podczas tego stracił 100 sztuk takowych w sposób dotychczas niewyjaśniony" — jako nieprawdziwe.

Natomiast przyznał się obwiniony Jan Karol Stöhrer, strażnik miejski, że 4go stycznia 1885 r. dał Izakowi Mendlowi Heschelesowi w skutek tegoż usilnych nalegań z kart legitymacyjnych przez komisarza Tadeusza Dąbrowskiego, właściwie Tomaszowi Truszowi do doręczenia dla stron powierzonych, 33 sztuk za wynagrodzeniem 4 złr. (bardzo tanio! przyp. R.): jak również i do tego się przyznał, że nazajutrz tj. 5. stycznia 1885 roku otrzymał spis tych kart legitymacyjnych przez Izaka Mendla Heschelesa własnoręcznie sporządzony, z tem pouczeniem, aby na podstawie tego spisu wypełnił dotyczącą filurę. W tym czynie był Stöhrerowi pomocnym strażnik miejski Tomasz Trusz, wciągając do filury jedynie na zlecenie Stöhrera imiona i nazwiska tych wyborców, których karty legitymacyjne tenże Izakowi Heschelesowi za 4 złr. był sprzedał, pomimo, że ani od wyborców potwierdzenia odbioru takowych nie miał, ani też sam ich stronom nie doręczał.

Gdy tedy według §fu 9. ordynacji wyborczej z 4go kwietnia 1884 L. 9.477 r. (u. dz. 5, lit. c.) wyborcy głosować mogą albo osobiście przed komisją wyborczą albo też przez przesłanie należycie wypełnionych kart głosowania wraz z kartami legitymacyjnemi do władzy przemysłowej Iszej instancji, a przesyłka ta nastąpić może za pośrednictwem ck. urzędów pocztowych, podatkowych lub gminnych, albo też przez osobnych posłańców, łatwy i naturalny stąd wniosek, że przez wyżej nakreślone nieprawidłowe postępowanie oskarżonych można było ostateczny wynik wyborów według upodobania sfałszować, gdyż w ten sposób z wyboru wyjść mogli tacy kandydaci, których uprawnieni wyborcy wcale nie popierali. Skoro bowiem karta legitymacyjna wraz z dotyczącą kartą głosowania nie została właściwemu wyborcy doręczoną, lecz dostała się do rąk nieuprawnionej osoby, mogła ta ostatnia wypełniwszy sobie poprzód według upodobania kartę głosowania, uprawnionego wyborcę na niej podpisać, a to w ten sposób z tem większą łatwością, iż nie wielu wyborców autentyczność podpisów sprawdzać nie może, a więc oddany w ten sposób głos za ważny przyjąć musi. Że obwiniony Izak Mendel Hescheles a tem samem i spółoskarżeni z wszelką świadomością w powyższym celu tj. w zamiarze sfałszowania ostatecznego wyniku wyborów członków do Izby handlowej i przemysłowej działali — wynika także z zeznań świadka Filipa Finklera, przed którym Izak Hescheles na kilka tygodni przed wyborami do Izby handlowej rozpisanemi chwalił się: „że ma już plan rotszyldowski do tych wyborów a niemniej także z zeznań świadków A. Ogonowskiego i Jana Karola Stöhrera, do których on po zakupno kart legitymacyjnych w powyższym celu się udawał.

Oskarżenie zatem jest po myśli §. 207 p. k. w zupełności uzasadnione.

Skład Trybunału: Przewodniczący radca Nikisz, wotanci: radca Bogdany, sekr. Domiczek i sędzia Markowski.

Oskarżenie wnosi zastępca Prokuratorji pan Gwiazdoń.

Heschelesa broni dr. Fläschner, Stöhrera i Trusza dr. Horowitz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którymy w całości podali, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Izak Mendel Hescheles przyznaje, że od Stöhrera wziął karty legitymacyjne, które ma być potrzebne do agitacji, tembardziej, że dr. Fried prosił go, aby za nim agitował. Korzyści z tego chciał dopiero ściągnąć po wyborach. Przeczy stanowczo jakoby dał Stöhrerowi za owe karty 4 złr. Na zapytanie przewodniczącego, co zamyślał z temi kartami robić, odpowiada oskarżony, że chciał je dać podpisać osobom na których nazwisko były wystawione (!) a następnie użyć je do agitacji. Zaprzecza również, jakoby się nosił „z planem rotszyldowskim".

Jan Karol Stöhrer opowiada, że wieczorem dnia 3. stycznia br. przyszedł do niego Hescheles i przedstawiwszy się jako agent radnego Russmanna żądał wydania kart legitymacyjnych dodając, że radny R. przyjmuje za to wszelką odpowiedzialność. W skutek tego dał mu oskarżony 33 kart. Pieniądze (4 złr.) nie otrzymał od H., tylko po jego wyjściu znalazł je (?) w papierach. Przewodniczący wykazuje St. sprzeczność, jaka zachodzi między zeznaniami jego złożonemi w śledztwie i obecnemi.

Na przedstawienie jednego z panów wotantów, jak mógł oskarżony, służąc tyle lat i znając przepisy służbowe, wydać karty Hesch. a nie doręczyć stronom, odpowiada Stöhrer: „Świetny Trybunale! jak Pan Bóg chce kogo ukarać — to mu rozum odbierze".

Oskarżony robi wrażenie człowieka, który znając, że grunt z pod nóg mu się usuwa, udaje ograniczonego, nie wiedząc nic o Bożym świecie.

Przewodniczący do Heschelesa: Co pan powiesz na to, żeś się, jak twierdzi S. mienił ajentem p. Russmann'a? —

Hescheles. Tego nie mówiłem, powiedziałem mu tylko, że zostanie za to wynagrodzony (!)

Tomasz Trusz tłumaczy się w ten sposób, że Stöhrer prosił go o wypełnienie filury, co on też zrobił. O całej sprawie nic nie wie. Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Maurycy Fried, handlarz obrazów, na wniosek obrony, a pomimo silnego sprzeciwienia się zastępcy prokuratorji, nie zaprzysiężony, opowiada w jaki sposób odebrał karty Heschelesowi, zaprzecza jakoby go łączyły z nim jakiekolwiek stosunki ściślejsze z tymże, a na tegoż propozycje odnoszące się do wyborów, powiedział mu świadek, że jeżeli się chce do agitacji przyczynić, to może sobie coś zarobić.

Dr. Horowitz: Zkąd ta gorliwość odbierania kart od człowieka, który był panu życzliwym i na pańską korzyść chciał agitować?

Fried: Spełniłem „czyn obywatelski" — jako człowiek honorowy. Pan obrońca to samo byłby uczynił.

Horowitz: Gdybym był policjantem!

Zeznania reszty świadków stwierdzają w zupełności akt oskarżenia.

Po przemówieniu zastępcy prokuratora p. Gwiazdonia zabrał głos obrońca Heschelesa, dr. Fläschner, i w ściśle prawniczym a umiejętnem wywodzie, starał się udowodnić, że p. H. jest niewinny, a to z powodu, że w artyk. VI tym ustawy [illegible] nie rozchodzi się [illegible] ustawa ta nie ma zastosowania przy wyborach do Izby handlowej, lecz tylko do Sejmu i do Rady państwa, gdyż w tym celu została ona wydaną, a w r. 1868, gdy przy pierwszych wyborach do Sejmów działy się malwersacje. I już z tego powodu ustawa ta nie może mieć zastosowania, gdyż wydaną została w grudniu 1862 r., zaś ustawa o Izbach handlowych pochodzi z r. 1868, a więc nie można rozszerzać ustawę starszą na wypadki nowsze w tejże ustawie nie przewidziane.

Dr. Horowitz w logicznem a jędrnem przemówieniu, podnosi, że co do Stöhrera i Trusza zachodzi albo zbrodnia nadużycia władzy (§. 101. ust. k.) albo czyn ich może być przez władzę dyscyplinarną karany. Zamiaru sfałszowania wyborów imputować im nie można, bo na wyniku takowych tylko kandydatom zależeć może.

Przewodniczący po krótkiej naradzie, ogłosił następujący wyrok:

Izaka Mendla dw. im. Heschelesa, Jana Karola Stöhrera uznał Trybunał winnymi występku z art. VI. ust. z 17. grudnia 1862 i skazał Heschelesa na 2 miesiące ścisłego aresztu, zaś Stöhrera na 14 dni pojedynczego aresztu, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu. Trusza uwolnił Trybunał od oskarżenia.

Dr. Fläschner w imieniu swojego klijenta zgłosił założenie nieważności.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 lipca.

Wszystkie miasta w Galicji wyraziły na odezwę Ministerstwa spraw wewnętrznych gotowość przesyłania centralnej Komisji statystycznej tygodniowych raportów dotyczących o stosunkach sanitarnych w miastach. Raporta te ogłaszać będzie statystyczna Komisja centralna razem z raportami innych miast w Austrji.

Z powodu zrzeczenia się księcia Karola Auersperga przewodnictwa liberalnej niemiecko-czeskiej wielkiej własności, pisze *Sonn- und Montags Ztg.*: „Fakt ten jest najważniejszym wypadkiem dnia. Jakkolwiek krok ten [illegible] rzeczą, że przyczyną tego są rozdwojenia w łonie partji wiernokonstytucyjnej i narzucające się owej terorystyczne postępowanie pewnych niemiecko-narodowych agitatorów, które jednego z pierwszych mężów państwa skłoniły do tego, iż stanowczo ustąpił z areny politycznej". — Wiadomość o tym fakcie podał *Wiener Tagblatt* w następujący sposób: „Ks. Karol Auersperg zrzekł się stanowczo przewodnictwa liberalnej niemiecko-czeskiej wielkiej własności. Krok ten motywowany jest podeszłym wiekiem księcia. Ks. Auersperg spowodowany został do tego kroku tem, że liberalna grupa niemiecko-czeskiej wielkiej własności w Chebie nie [illegible] kandydatów, których Auersperg postawił".

Volksblatt, organ ks. Liechtensteina, podnosi fakt rozwiązania się Klubu katolickiego, [illegible].

Wysłani przez komitet zawiązany celem urządzenia jubileuszu pięćdziesięciolecia [illegible] literatury kroackiej członków Arnold, Hondl i Leskowicz przyjęci byli przez bana. Na przemówienie Arnolda, który wręczył banowi program uroczystości i prosił go o poparcie Rządu i udział bana, odpowiedział Khuen-Hedervary: Żałuję, iż nie mogę wziąć udziału w uroczystości, ponieważ w wydziale zasiadają osobistości, które są wybitnymi przeciwnikami Rządu. Zresztą nie będę stawiał przeszkód". Hondl oświadczył, że uroczystość nie będzie miała charakteru politycznego. Ban odpowiedział: „Żałuję, ale ona ma taki charakter". Członkowie komitetu, należący do stronnictwa Starcewicza, którzy występowali stanowczo przeciw zaproszeniu bana, [illegible] Wybory do serbskiego kongresu kościelnego odbędą się pomiędzy 20 a 26 [illegible].

W Jacobstadzie aresztowano pewnego oficera pruskiego, który tam już od dłuższego czasu topograficzne plany zdejmował. Jacobstadt jest ważnym punktem strategicznym przy ujściu Dźwiny.

Nowoje Wremia, zamieszczając w szpaltach swoich korespondencję, opisującą pobyt niemieckiego następcy tronu w Jarocinie, w Poznańskiem, wypowiada z tego powodu następne uwagi: „Fakt ten sam z siebie nie przedstawia nic nadzwyczajnego — chwilowa wycieczka następcy tronu niemieckiego i pruskiego do swoich dóbr, a potem do majątku pewnego polskiego magnata, [illegible]

[illegible]

Kłopoty kasy prywatnej króla bawarskiego wiele przykrych wywołują uwag w pismach południowo-niemieckich. Stała lista cywilna króla wynosi 4,231.000 marek, [illegible] Lista króla Maksymiljana była o 5% niższą, a z niej wypłacał jeszcze [illegible] mywał świetny dwór, wydawał miljony na popieranie umiejętności i sztuki, a mimo to zostawił po szesnastoletnich rządach kilkanaście miljonów w spadku. Tymczasem obecny król sprowadził swemi teatrami, operami wagnerowskiemi, zamkami i budowlami *a la Louis XIV*, listę cywilną zupełnie *en deroute*. Pałace letnie, budujące się od kilkunastu lat, bynajmniej nie są ukończone a pochłonęły już kilkadziesiąt miljonów. Na same utrzymanie tych zbytkowych budowli lista króla nie wystarczy. Dostawcy, fabrykanci i rzemieślnicy czekają lata, nim zaspokoi się ich rachunki i żądania. Przed ośmiu laty groziło niezadowolenie wierzycieli publicznym skandalem. Pożyczka ośmiomiljonowa, zaciągnięta w bankach monachijskich, zażegnała w części burzę, ale bynajmniej nie zaspokoiła wszystkich. Po raz drugi operacja podobna nie uda się zapewne. Co się stanie niewiadomo. Interwencja państwa jest wątpliwą. Żaden minister nie odważyłby się na przedłożenie Izbie odnośnego projektu, żadna Izba by go nie przyjęła. O ograniczeniu wydatków ani mowy nie ma, we właściwem miejscu nikt nie ma odwagi odsłonić nagiej prawdy, a zresztą nie słuchanoby jej. Katastrofa, o jakiej Bawarja jeszcze nie słyszała, jest nieunikniona. Tak przedstawia się stan rzeczy według pism niemieckich.

Wychodzący w Brukseli moskiewski *Nord* wypowiada także swoje zdanie z powodu mowy margr. Salisburego, kreślącej plany nowego gabinetu w kwestjach egipskiej i afgańskiej. Co się tyczy sprawy rosyjsko-afgańskiej, to jak mówi brukselski organ dyplomacji rosyjskiej, oświadczenie lorda Salisburego „pozwala mieć nadzieję, że zawarte już prawie przed upadkiem Gladstone'a porozumienie z Rosją pozostanie bez zmiany i układy nie rozszerzą się na cały zakres kwestji, ale wznowione będą na tym samym punkcie, na jakim niespodziewanie zostały przerwane w skutek ministerjalnego kryzis w Londynie. Tym sposobem poczynione Rządowi rosyjskiemu ustępstwa pozostaną w swojej mocy, a ponieważ gabinet petersburski bynajmniej nie ma mylnie mu przypisywanego zamiaru domagania się od Rządu angielskiego jakichś nowych gwarancyj, można więc zupełnie zasadnie twierdzić, że spór anglo-rosyjski będzie załatwiony". Nadzieję pokojowego załatwienia wzmacnia jeszcze ta okoliczność, że według uwagi *Norda*, margrabia Salisbury „widocznie skłania się ku skoncentrowaniu obrony indyjskiej w samych Indjach, w skutek czego Afganistan utraci w systemie obrony posiadłości anglo-indyjskich znaczenie buforu, a w takim znowu razie pokój między Anglją a Rosją przestanie zależeć od rozmaitych ewentualności, mogących wyniknąć w granicach niespokojnych afgańskich posiadłości. Od chwili kiedy Afganistan przestanie być niezbędną dla Indyj tamą, wzajemne stosunki obydwóch mocarstw przestaną podlegać wpływom emirów kabulskich i naczelników plemion afgańskich, a pokój między Anglją a Rosją utrwali się na mocnych podstawach".

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Londynu: Jakkolwiek brak bliższych wiadomości z Afganistanu, nabierają w Anglji coraz więcej przekonania, że Rosja nad wąwozem zulfikarskim przygotowuje zajście na wzór zajścia pod Pendżdeh. Rząd angielski wezwie więc Rosję o szybkie załatwienie kwestji granicznej i doda, że przewlekanie tej kwestji nasunąćby musiało różne niewytłómaczone powody.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 21. lipca Jako następcę Auersperga w przewództwie czeskiej liberalnej wielkiej posiadłości ziemskiej, wymieniają Thurn-Taxisa albo Salma.

(D.) **Wiedeń** 21. lipca. *Gratzer Volksblat* podnosi potrzebę utworzenia centrum katolickiego. Frakcja ta będzie stać po stronie Rządu w miarę, jak tenże objawiać jej będzie swą przychylność. Nie ma zupełnie powodu do mniemania, że przez to zmieni się zasadniczo stosunek do innych klubów. Program centrum nie wyklucza bynajmniej narodowców, skoro prawa tychże spoczywają na gruncie chrześcijańskim.

(D.) **Wiedeń** 21. lipca. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomościom o zjeździe austrjackiego cesarza z carem. Istnieje tylko zamiar oddania wizyty. Czas i miejsce tejże nie są jeszcze oznaczone.

Gastein 21. lipca. Cesarz austrjacki ma odwidzić cesarza Wilhelma 7. sierpnia.

Berlin 21. lipca. Ks. Hohenlohe przeznaczony stanowczo na namiestnika Alzacji i Lotaryngji.

Telegramy biura koresp.

Salcburg 20. lipca. Wczoraj przybył tu pierwszy parowiec rzeczny „Salzburg," który ma utrzymać regularną komunikację pomiędzy Salcburgiem a Passau.

Konstancja 20. lipca. Korpus oficerów załóg w Bregencji, którzy co roku dnia 18. b. m. zbierają się w Bodensee na wspólną uroczystość, udał się wczoraj wieczorem wraz z trzema muzykami na wyspę Mainau dla złożenia hołdu cesarzowi niemieckiemu. W. książę badeński wydał okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i austrjackiego.

Berlin 20. lipca. *Germania* ogłasza oświadczenie biskupa wormackiego, w którem powiedziano w obec wycieczek pism liberalnych, iż biskup ani przed swoją podróżą do Rzymu, ani w czasie pobytu w wiecznem mieście, ani po powrocie do swojej dyecezji, nie poczynił ani pisemnie, ani ustnie jakichkolwiek enuncjacyj w sprawie znanego okólnika paderbornskiego, o którym dowiedział się dopiero z dzienników. Również nie poczynił przed nikim zwierzeń co do stosunków dyecezji paderbornskiej.

Drezno 20. lipca. Król i królowa przybyli na uroczystość gimnastyków niemieckich, a powitani przez ministrów Fabricego, Nostitza i Gerbera, polecili przedstawić sobie przełożonych wydziałów gimnastycznych i byli obecni na ćwiczeniach, w których wzięło udział 5000 członków. Królestwo po półtoragodzinnym pobycie powrócili do zamku.

Drezno 20. lipca. Przedwczoraj wieczorem została otwartą VI. uroczystość towarzystwa niemieckich gimnastyków. Gości z Wiednia i niemieckich krajów austrjackich witała ludność z zapałem. Wczorajszy pochód różnych korporacyj gimnastycznych wspaniały przedstawiał widok. Król i królowa byli przedmiotem entuzjastycznych owacyj. Pochód, w którym wzięło udział około 20.000 członków, trwał przeszło dwie godziny.

Paryż 20. lipca. Tutejsze dzienniki potwierdzają, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się na natychmiastową emisję pożyczki egipskiej.

Przedwstępne narady francuskich i włoskich delegatów konferencji monetarnej mają na celu zbadanie pewnych kwestyj, odnoszących się szczegółowo do Włoch. Konferencja zebrała się dzisiaj, a ogólnem jest przekonanie, iż kilka posiedzeń wystarczy do osiągnięcia porozumienia.

Paryż 20. lipca. *Ag. Havasa* zaprzecza, jakoby rozpoczęto rokowania z Howasami i dodaje, iż nie 4000, lecz tylko 1200 posiłków oczekują Francuzi w Anamie.

Tanger 20. lipca. Francja odmówiła interwencji w sprawie wstrzymania wydawnictwa dziennika *Reveil*, albowiem właściciel jego nie jest obywatelem francuskim.

Madryt 20. lipca. W ciągu dnia wczorajszego zapadło w całej Hiszpanji na cholerę 1885 osób, zmarło zaś 718, pomiędzy temi 5 w Madrycie, a 204 w prowincji Walencja. Cholera pojawiła się w prowincjach Sorm, Salamanca, Badajoz, Huesca i Cuenza.

Madryt 20. lipca. Wczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 2005, umarło 851 osób.

Grac 20. lipca. Namiestnictwo rozwiązało tutejsze niemieckie Stowarzyszenie za przekroczenie oznaczonego statutami zakresu działania.

Mainau 20. lipca. Cesarz odjechał popołudniu do Gastein, gdzie stanie jutro wieczorem pomiędzy szóstą a siódmą. Przenocuje w Rosenheim, przybędzie do Lend około 1. popoł. i zatrzyma się tam trzy godziny, poczem ruszy powozem w dalszą drogę. Otoczenie cesarza składa się z tych samych osób, co w roku zeszłym.

Petersburg 20. lipca. Widoki zbiorów są wszędzie niezadawalające. Rozpoczęte w Szwecji żniwo oziminy wykazuje zaledwie mierny rezultat. Zdaje się, że zboża jare nieudały się nigdzie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243·— do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·50. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —.—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic 5%, 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 187 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 60·90 do 61·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 21. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 284·75, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. 78·75, Kolej Karola Ludwika 243·50, Południ. 134·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89½, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 20. lipca godz. 1 min. 35. Akcje alp. tow. górn. 37·50, Węg. akcje kredyt. 290·—, Akcje angloaustr. 97·25, Akcje banku Union 78·50, Akcje Karola Ludwika 243·50, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kolei południowej 134·—, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 299·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Länderbanku 95·10, Węgierska renta 98·77, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24—, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 20. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·50, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·85, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 284·60, Londyn 124·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·89·—, Dukat ces. men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·30.

Berlin dnia 20. lipca godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 201·80, Akcje kredytowe 465·—, Lombardy 221·50, Galicyjskie 99·20, Kolei rumuńskiej 59·40, Austrjackie banknoty 163·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·83.

Telegramy zbożowe dnia 20. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·79 do 7·81 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·62 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 166·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus — — fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 21. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·30 na sierpień-wrzesień 6·75. Antwerpja: na lipiec 18⅞. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. M. Marynowski, z Tyniowic. W. Niezabitowski, z Łanki. J. J. Tatomir, z Rosji.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Sumiński, z Słotwiny. F. Jasiński, z Olszanicy. I. Jordan, z Kunkowic. V. Mouillard, z Brodów. K. Krieg, z Wiednia. J. Beer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Łoś, z Bortkowa. M. Czajkowski, z Zerawy. J. Lityński, z Wiednia. P. Wojnarski, z Sianowic.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Sarnecki, z Krakowa. A. Krajowski, z Jarosławia. J. Zuiauf, z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Chiliński, z Krakowa. W. Madejewski, z Podhorodyczan.

HOTEL LANGA. L. Fuchs, z Wiednia. A. Hubaczek, z Krakowa. G. Michailleses, z Paryża.

HOTEL LAZARUS. I. Steinhard, z Tarnopola. J. Bogael, ze Stanisławowa. H. Kapelusz, z Brodów. C. Joszt, z Krystynopola.

L. 513.

KONKURS.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza Wydziału Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje się niniejszem konkurs, a to pod następującemi warunkami:

1. Petent ma się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi, odbytemi egzaminami państwowemi i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo będą mieć petenci, wykazujący się złożeniem praktycznego egzaminu politycznego.

2. Ma się wykazać znajomością obu języków krajowych i języka niemieckiego.

3. Co do wieku, nie ma mieć nad lat 40.

4. Płaca wynosi 800 zlr., dodatek na pomieszkanie 200 zlr. i 3 kwinkwenia po 200 zlr.

5. Posada udzieloną będzie prowizorycznie na lat 3, które do kwinkwenium w razie stabilizacji wliczone zostaną.

6. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmywać się sekretarzowi Rady.

7. Podania należycie instruowane wnieść należy do Wydziału powiatowego najdalej do 15. sierpnia 1885 włącznie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Podhajcach dnia 15. lipca 1885. 2190 2—3

W miasteczku Stawiszczach Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taraszczańskiego, odbędzie się w 1885 roku sprzedaż koni o miesiąc wcześniej niż lat poprzednich to jest nie 25. Października lecz 25. Września (6. Października).

Licytować się będą ogiery i klacze rass Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rass Perszerońskiej, Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle sztuk 62 ze stad JW. Hrabiego Władysława Branickiego i 8 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego.

Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białacerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego poczta Białacerkiew.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest 26. Września (7. Października) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego o 3 wiorsty od Stawiszcz odległym, sprzedaż, również drogą licytacji, baranów czystej krwi Ssuthdown, tudzież chlewni rozpłodowej czystych rass Angielskich, Berkschir i Yorkschir. 2142 2—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.